Nr 38. Kraków. Sobota 15 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów nieírankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„C. k. Biuro Korespondencyjne“.

Kraków, 14 lutego.

To nietylko sprawa dziennikarstwa — to sprawa więcej dotycząca szerokiego ogółu, niżby na pozór zdawać się mogło.

Nie wszystkim zapewnie wiadomo, że istnieje w Wiedniu instytucya rządowa, utrzymywana z funduszów państwowych, a nazywająca się: „K. K. Telegraphen und Correspondenz-Bureau“. Instytucye takie istnieją także za granicą i spełniają zadanie swoje bez porównania lepiej, niż Biuro wiedeńskie. Wśród istnej powodzi wiadomości, zbieranych z różnych stolic europejskich przez dzienniki w drodze telegraficznej i telefonicznej, powinna istnieć poważna instytucya wywiadowcza, któraby stała ponad stronnictwami i zasilała dzienniki wiadomościami pozytywnemi we wszystkich ważniejszych wypadkach i sprawach. Opinia publiczna ma prawo wymagać od państwa, aby instytucyę taką utrzymywało; dzienniki, uważane jako instytucye przemysłowe, mają także prawo do pomocy ze strony państwa o tyle, aby w służbie informacyjnej znalazły pewien punkt oparcia w Biurze rządowem.

Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne mogłoby zadanie to spełnić bardzo wygodnie, bo państwo nie skąpi mu w tym kierunku funduszów. Zadanie to spełnia ono jednak w sposób nie mogący zadowolnić ani bezpośrednio dzienników, dla których istnieje, i które — nawiasem mówiąc — płacą za podawane im wiadomości, ani państwu, ani opinii publicznej.

Błąd leży przedewszystkiem w sławnym austryackim „Schimmlu“ i „Schlendrianie“. Jak urzędowano w Biurze za dawnych, dobrych czasów, tak, z małemi wyjątkami, urzęduje się dzisiaj. Każda wiadomość, każde sprawozdanie parlamentarne, czy to z Wiednia, czy z Berlina, czy z Budapesztu, czy z Paryża, lub Londynu, musi wpierw przejść przez 15 rządowych sit grubszych i tyleż cieńszych w Biurze wiedeńskiem, zanim, w formie i treści dla intencyj Biura pożądanej, dostanie się w ręce redaktorów. Pierwszem następstwem tej manipulacyi jest, że wiadomości dostają się do dzienników **z a p ó ź n o**. że o tem, co działo się w Berlinie dzisiaj, czytająca publiczność w Austryi dowiaduje się dopiero dnia następnego, pomimo że Wiedeń połączony jest telefonicznie z Berlinem i ze wszystkiemi stolicami krajów koronnych.

Weźmy przykład. Wczoraj, a więc we czwartek 13 b. m., odbywa się posiedzenie Izby poselskiej w Wiedniu. Biuro wysyła telefonicznie szczegóły obrad, — ale rezerwuje sobie mowę ministra obrony krajowej, opuszcza ją w sprawozdaniu, bo musi ona przejść przez sita rządowe, zanim dostanie się do dzienników. Następstwem tego jest, że zamiast w dziennikach wieczornych tegosamego dnia, pojawia się ta mowa, w formie widocznie wymęczonej, dopiero dnia następnego. Albo przykład drugi. Wczoraj odbywała się także w Sejmie węgierskim rozprawa nad drażliwemi interpelacyami w sprawie podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. Wiedeńskie Biuro daje wzmiankę, że rozprawa się zaczęła, — ale jaki był jej przebieg, o tem dowiadujemy się dopiero następnego dnia, pomimo że Wiedeń połączony jest telefonicznie z Budapesztem. Naturalnie. — bo znowu odbywać się musiały w Biurze narady, przez ile i jakiego kalibru sitek te wiadomości przecedzić należy.

Powinien więc w przedewszystkiem w Biurze Korespondencyjnem być ktoś, coby miał prawo to przetłaczanie wiadomości przez sita rządowe urządzać samodzielnie, na własną rękę i **s z y b k o**, — nie zwołując jakiejś rady przybocznej. Gdyby redaktorzy trzymali się metody „Biura“ wydawaliby chyba swoje pisma o kilka godzin później, niż powinni i są obowiązani.

Nadto „Biuro Koresp.“ spełnia swoją służbę tak, jakby ono tylko dla prasy wiedeńskiej istniało i nie było obowiązanem zasilać także prasy prowincyonalnej. Z warunkami tej prasy „Biuro“ po prostu nie liczy się, ani przy doborze materyału, ani co do terminu jego podawania. A przecież utrzymywane jest ono z funduszów całego państwa, wszystkich krajów, a nietylko samego Wiednia.

Sądzimy więc, że przy rozprawie budżetowej znajdzie się poseł, publicysta z zawodu, który przy odnośnej rubryce wytknie te niedomagania wiedeńskiego „Biura Korespondencyjnego“ i zażąda radykalnej jego reorganizacyi w duchu nowożytnych potrzeb.

Sprawa wiedeńska w parlamencie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 13 lutego.

(—*r*) Dla spragnionych „hecy“ zapowiada się świetnie jutrzejszy dzień parlamentarny. Będzie to specyficznie dzień czysto wiedeńskiego skandalu, przyczem z pewnością nie obejdzie się bez nieokrzesanego krzyku i jak najsoczystszych obelg osobistych, jakiemi strony wojujące obrzucać się będą nawzajem, niby zgniłemi jajami.

Nową „cause célèbre“ wywołał dr **L u e g e r**, wnosząc niespodzianie interpelacyę do prezydenta gabinetu, względnie ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy mu jest wiadomem, iż wiedeńscy postępowcy zabierają się, wydawszy odezwę do zbierania funduszu agitacyjnego do kupowania głosów przy zbliżających się wyborach czerwcowych do wiedeńskiej Rady gminnej? W interpelacyi zwrócono uwagę rządu na okoliczność, że stronnictwo niemiecko-postępowe apeluje do kilku milionerów swoich, którzy niezawodnie sypną sporo grosza, że zatem kupowanie głosów prowadzone będzie na wielką skalę. Przy tej sposobności wymienia interpelacya kilku z tych milionerów po imieniu, nie szczędząc im epitetów wcale niepochlebnych, między innemi twierdząc, że jeden z nich, znany wielki przemysłowiec baron Lobmayer, wyłudził sobie honorowe obywatelstwo miasta Wiednia, rzekomo przez ofiarowanie wysokiej kwoty na cele publiczne.

Przyznać trzeba w początku sprawiedliwości, że ta interpelacya antysemicka jest osobliwością i faryzeuszostwem. Wiadomo bowiem powszechnie, że każde stronnictwo zbiera sobie dla wyborów fundusz agitacyjny, że to samo robili zawsze kubek w kubek antysemici i robią obecnie to samo, z czego czynią zarzut niemieckim postępowcom, a dalej, że nikt nie ma prawa „a priori“ zarzucać komukolwiek zbrodniczych zamiarów bez żadnej podstawy, jak w niniejszym wypadku, gdzie chodzi tylko o zbieranie funduszu agitacyjnego, zaś kupowanie głosów jest tylko obawą i przypuszczeniem zatrwożonego przeciwnika.

Taka tartuferya jest chyba tylko śmieszną. Jakoż postępowcom nie przyszło trudno udowodnić, że antysemici robili zawsze to samo, więc inkryminowanej przez nich odezwie przeciwstawili taką samą odezwę antysemicką z poprzedniej kampanii wyborczej, ogłaszając ją w swoich organach. Taka odpowiedź wystarczała w zupełności, zwłaszcza, że każdy człowiek wie, iż przy zbieraniu funduszu wyborczego żadne stronnictwo milionerów nie omija, jeśli ich posiada w swojem gronie.

Ale niemieccy postępowcy wzięli się niezręcznie do rzeczy i wytoczyli sprawę w parlamencie, zdążając w ten sposób wprost do skandalu. Pod tym względem nie wytrzymają konkurencyi z antysemitami i będą w każdym razie pobici, zwłaszcza wobec tych niezdecydowanych wyborców, o których im najbardziej chodzi. Obelgi osobiste, zawarte w interpelacyi dra Luegera, nie należą wcale przed forum parlamentu. Obrażeni mają przecież tyle dróg innych, stojących otworem do szukania zadośćuczynienia. Co może parlament zresztą obchodzić walka wyborcza pomiędzy dwoma stronnictwami wiedeńskiemi, albo osobista obraza Lobmayera i innych, przez burmistrza wiedeńskiego?

Dziwić się należy, że Izba poselska zezwoliła na wywleczenie wiedeńskiego skandalu przed forum parlamentarne. Czy może dlatego, że już dawno nie było gorszących zajść w Izbie poselskiej? Takie sceny jednak nie przyczyniają się z pewnością do uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Listy rosyjskie.

II.

(Żądanie od Słowian pierwszych kroków. — „Koła rosyjskie“ wśród Słowian. — Mowa metropolity serbskiego. Gimnazyaliści rosyjscy w Pradze. — Pogiądy Rodionowa i Szarapowa. — „Kijewlanin“ i „Nowosti“ o sprawie wrześnieńskiej. — Zamknięcie ręki dla bratuszków. — Pożyczka bułgarska. — Traktowanie Rusinów. — Wieczór ukraiński. — Porażka Słowianofilów na zjeździe lekarskim).

(Ciąg dalszy).

Ale nietylko „Kiewlanin“ jest tak szczery — już przed nim „Nowosti“ zamieściły artykuł: „Polonia placet omnibus“, w którym pisały mniej więcej, że polskie dzienniki „niepomiernie wydąwszy proces gnieźnieński“, dały sposobność wszystkim „**z a ł a t w i a ć   r a c h u n k i   z   N i e m c a m i**“. Dzienniki rosyjskie, według „Nowosti“, lekkomyślnie czyniły, taniemi frazesami sympatyi wzbudzając w Polakach jakieś nadzieje. „Sympatye takie przynoszą Polakom tylko **s z k o d ę**“, bo zawiodą się, sądząc, że mogą na coś liczyć, lub że Prusy „zlękną się opinii publicznej“. Tak jest — „Nowosti“ trafiły w sedno rzeczy — nie miłość ku Polakom, lecz chęć „załatwienia rachunku z Niemcami“ zdawkową monetą taniego oburzenia, była źródłem rzekomego i chwilowego polonofilstwa części prasy rosyjskiej.

Widzimy, że i całe słowianofilstwo rosyjskie jest tyle warte, co i polonofilstwo. Nie brak w Rosyi zapewne stu, tysiąca, może i kilku tysięcy jednostek szlachetnych, co mają sympatyę dla Słowiańszczyzny, a nawet i dla nas nie z interesu, — ale takie jednostki zawsze były i z platonicznej ich miłości nigdy nam nic nie przyszło.

Słowianofilstwo było przez pewien czas w Rosyi modą, dziś nią już być przestało. Zanik jego jest widoczny. Jestto rzecz nawet całkiem wytłómaczona. Słowiańskie hołdy, składane Rosyi, stały się strawą codzienną, a więc się przejadły. Tylko interes, ale interes osobisty Rosyi, tak jak go przedstawia p. Szarapow, gra jeszcze wielką i jedyną rolę. Interes ten nie obejmuje wszakże ani Polaków, ani Czechów, ani innych ludów słowiańskich Austryi.

Co do pierwszych, przyjęła Rosya system rusyfikacyjny i trwa w nim niezmiennie, bo każdy miesiąc prawie przynosi dalsze usiłowania w tym kierunku. Austryaccy Słowianie są dla Rosyi zbyt daleko — czuje ona, że tego kąska nigdy nie dostanie. Jedynym jej interesem jest za pomocą tych Słowian sprawiać kłopot Austryi, bo każdy sąsiad jest tem słabszy, a więc i wygodniejszy, im więcej ma u siebie kłopotów. Gdyby nie chęć posiadania „lewego flanku“, znikłaby i miłość do braciszków naddunajskich.

Braciszkowie ci (bo z ironiczną nazwą „bratuszki“ spotykamy się w pismach rosyjskich wszelkiego kierunku) irytują nawet Rosyan swojem nieustannem wyciąganiem ręki. Urzędowy czarnogórski „Głas Czrnogorca“ ogłosił oficyalny komunikat petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, wręczony czarnogórskiemu ministrowi spraw wewnętrznych przez agenta rosyjskiego w Cetynii. (Taki sam komunikat otrzymały rządy Serbii i Bułgaryi). Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności zwraca uwagę, iż Bułgarya i Serbia mają rządy własne, a więc posiadają „możność pomagania swoim poddanym, pragnącym odebrać wyższe wykształcenie“, tymczasem nieustannie zwiększa się ilość młodych Słowian, żądających pomocy od Towarzystwa. Towarzystwo musi często odmawiać, ponieważ nie posiada odpowiednich środków, a wreszcie znaczna część proszących nie ma odpowiedniego naukowego przygotowania. Z tego powodu byłoby pożądanem, aby młodzi Słowianie przysyłali naprzód swe metryki i świadectwa, a przybywali do Rosyi dopiero po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi.

Poważny głos zabrały w tej sprawie „Pietierburskija Wiedomosti“. Stwierdziły, że tak, jak jest, dalej być nie może. Źli uczniowie psują reputacyę Słowian w Rosyi i nawzajem, powróciwszy do siebie, kompromitują Rosyę w oczach słowiańskich. Wprawdzie „niektórzy bracia grożą, że jak im nie damy pomocy, to pojadą do Wiednia lub Berlina — szczęśliwej drogi! Lepiej wydawać te same pieniądze dla mniejszej, ale lepszej i dostatecznie przygotowanej liczby jednostek. „Już przedtem zwracaliśmy uwagę, że rosyjska szkoła wydała bardzo mało wybitnych działaczy dla świata słowiańskiego, a jeżeli znaleźli się i wybitni, to pracowali na innem polu, aniżeli się u nas przygotowali. Od każdego takiego „bratuszki“ wymagaliśmy przedewszystkiem i jedynie zupełnego nam oddania się, więc też wracają od nas tylko politycy i maniacy polityczni, a wśród nich nie znajdziesz ze świecą porządnego lekarza lub prawnika. Cośmy posiali, to i wschodzi. Uczyliśmy ich wierności (predannosti) dla Rosyi, wygłaszaliśmy do nich gorące mowy o słowiańskiej wzajemności, więc też nie mieli czasu zajmować się nauką, a u siebie w domu tej polityce nadali takie formy, że... niech Pan Bóg broni.“

Rezultatem takiej „samozwańczej politykomanii są tylko niepowodzenia za niepowodzeniami, a te ostatnie wywołują rozgoryczenie przeciw nam wśród Słowian“. Takich „słowiańskich diejatielej sfabrykowaliśmy całe setki“. „Na miłość boską, dajmy pokój tej polityce, bo w ten sposób podtrzymujemy tylko legendę, że każdy Słowianin „znajdzie dla siebie w Rosyi kawałek chleba i ciepłe miejsce“; a ponieważ jest to niemożliwe, stąd, „zamiast oddanych Rosyi działaczy, zwiększymy ilość rozgoryczonych na nią“.

Uczciwy pogląd „S. Piet. Wiedomosti“ nie znalazł zbyt wielkiego oddźwięku w prasie rosyjskiej. — Inne pisma poprzestają tylko na stwierdzeniu, że za dużo bratuszków chce się żywić rosyjskim chlebem. „Nowoje Wremia“ zaznacza, że dziennikarstwo rosyjskie „z rzadką jednomyślnością traktuje bratuszków, przybywających nie dla nauki, ale dla stypendyów“. Dla nikogo (pisze dalej) nie jest tajemnicą, że do nas przyjeżdżają tylko mało zamożni lub biedacy; zamożniejsi bowiem zazwyczaj udają się do uniwersytetów europejskich, przeważnie do Wiednia. „Odesskij Listok“ wyjaśnia szczegółowo, dlaczego mała korzyść jest z nauki „bratuszek“. Poprostu fałszują papiery szkolne i na ich podstawie dostają się do wyższych zakładów. Jedyna pociecha jest z uczniów seminaryów duchownych, na których „rosyjski św. Synod wydaje (tratit) znaczne fundusze“. Zdarza się często, iż stypendyści tracą pieniądze jeszcze przed wyjazdem do Rosyi i po raz drugi proszą o pieniądze na podróż. „Co więcej, prócz proszących o zapomogi i rekomendowanych stypendystów, znajduje się bardzo wielu synów ludzi bogatych, którzy nietylko mogą sami się utrzymać, ale mogliby nieść pomoc pieniężną swoim biedniejszym współbraciom“.

„Pietierburskaja Gazeta“ a za nim „Graždanin“ głośnego księcia Meszczerskiego, podaje szczegółową wiadomość, o jednym ze słowiańskich „aferzystów“. Bratuszka, Bułgar, Iwan Spirydonow, już w r. 1895 był wypędzony za brzydkie sprawy z kijowskiego duchownego seminaryum, ale wkrótce znalazł się w seminaryum odeskiem. Wypędzony i stamtąd, przebywał kolejno w seminaryach: jekaterynosławskiem, czernichowskiem i pskowskiem, gdzie wszędzie przedstawiał fałszywe świadectwa i rekomendacye od wpływowych i wybitnych osobistości bułgarskich i rosyjskich. Następnie udawał studenta instytutu technologicznego lub wojskowo-lekarskiej akademii, i jako taki wyłudzał znaczne datki pieniężne od ludzi bogatych. Doszło do tego, że ogłoszono publicznie jego sprawki w organie synodu bułgarskiego, ponieważ sfałszował nawet rekomendacye na blankiecie metropolity Gerwazya, opatrzonym urzędową pieczęcią. Nie przeszkodziło mu to jeździć po całej Rosyi, gdzie wyłudzał pieniądze na podstawie sfałszowanego listu towarzysza oberprokurora synodu, Sabiera. Wyzyskiwał łatwowierność rozmaitych monasterów rosyjskich i wogóle słowiańskich, podszedł nawet monachów z góry Atos. Sam monaster Pantelejmonowski pomógł mu w ciągu paru lat blisko tysiącem rubli, w ostatnich czasach widziano go w Odesie, skąd nagle znikł, aby uszczęśliwić inne miasto. „Graždanin“ czyni uwagę, że Rosya ma taką mnogość własnych aferzystów, że nie potrzebuje gościnnych występów słowiańskich. „Nowoje Wremia“ sądzi, iż byłby czas, aby „bracia Słowianie wyrzekli się przekonania, że każdy z nich bez względu na jego osobistą wartość, znajdzie dla siebie zawsze w Rosyi, gotowy stół i dom“. (C. d. n.)

Jak Węgrzy strzegą praw swoich.

Możemy potępiać autokratyczne zapędy Węgrów wobec ludów słowiańskich, ale przyznać musimy, że umieją oni strzedz praw swoich przy każdej sposobności i nie unoszą się fałszywym wstydem, ani kurtoazyą wobec korony, gdy przyjdzie się o nie upomnieć. I tam są także Ekscelencye, i tam dygnitarzy jest więcej, niż... w Galicyi. Ale ci ludzie czują się najpierw Węgrami, potem dopiero dygnitarzami dworskimi. A stanowiska dworskie piastują oni nie od parady, nie dla błyszczenia ładnym mundurem, lecz dla skutecznej, na właściwem miejscu, obrony praw swego kraju.

Ot i teraz okoliczność na pozór drobna, jakiej narobiła wrzawy. — Arcyksiążę następca tronu jechał do Petersburga i z Węgier wezwał do swego boku hr. Zichy'ego, przywódcę opozycyjnego, klerykalnego stronnictwa, nie porozumiawszy się przedtem w tej sprawie z gabinetem węgierskim. W jednej chwili narobiono w Sejmie wrzawy okropnej! Prezydent Szell ledwo uspokoił wzburzone flukta na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego Przytaczamy przebieg tych obrad, bo dają one próbkę solidarności wszystkich stronnictw węgierskich z rządem w tego rodzaju kwestyach.

Pierwszą interpelacyę uzasadniał poseł **K o m j a t y** z partyi niezawisłych. Ubolewał on nad upokorzeniem Węgier przy sposobności podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. **N a r ó d   w ę g i e r s k i   z a   s w o j e   p r z y w i ą z a n i e   d o   d y n a s t y i   n i e   z n a j d u j e   w d z i ę c z n o ś c i.** Obrażono tu samoistność Węgier — tak, że po tem, co się stało, ze stanowiska konstytucyjnego, **n i e   m o ż n a   p a t r z e ć   z e   s p o k o j e m   n a   o s o b ę   n a s t ę p c y   t r o n u.** (Burzliwe oklaski ze skrajnej lewicy).

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

69

(Ciąg dalszy).

— Jednak wuj przyzna, że i z tej wyjałowionej ziemi jeszcze można piękne zbiory mieć. Na przykład, pan Rożyński! Jego majątek ma gorszą glebę od Bijuciszek, a jednak rezultaty lepsze. Kto umie zastosować zasiewy, kto przeprowadzi racyonalny płodozmian, kto uprawi odpowiednio grunt, ten musi mieć lepszy plon od takiego, co wszystko robi po omacku. A przecież tego właśnie uczy agronomia.

Zawiązała się gorąca sprzeczka, zakończona oświadczeniem pana Suniżyckiego, że gdyby, broń Boże, słuchał tych wszystkich... hm, tego... nowych inwazyj — toby już dawno Bijuciszki poszły na licytacyę. A tak, jak był Suniżycki na Bijuciszkach, tak i będzie na wieki wieków.

Jerzy nie odpowiadał już na takie argumenty. Myślał tylko, że los jest dziwnie niesprawiedliwy, dając skarby tym, którzy z nich nie umieją zrobić żadnego użytku.

Gdybym posiadał choć czwartą część Bijuciszek, wzdychał, chodząc po pustych teraz polach ze strzelbą na ramieniu — jakież inne byłoby moje życie! Ile jest szczęścia w posiadaniu choć małej cząstki tej świętej ziemi naszej, ten tylko rozumie, kto patrzy na nią zbliska, obcuje z nią, trzyma ją prawie w objęciach, a wie, że nigdy jej nie posiądzie.

Na drugi dzień po jego przyjeździe, Mela zaproponowała przejażdżkę konno. Miała nowego konia pod siodło, wyhandlowanego od Niepohorskiego przez ojca za parę podjezdków, i chciała się nim popisać.

— Pojedziemy przez Białą Górę — rzekła, wsiadając, — to może wpadniemy do proboszcza. Przecie trzeba, żebyś się z nim pożegnał.

— A dobrze, bo wiesz, że pojutrze wracać muszę.

— Jakto! tak prędko! Ja myślałam, że z tydzień zabawisz.

— Nie — muszę. Czas już.

— Ale, to trzeba, żebyś i do Haliniszek pojechał pożegnać się. Zosia i tak już zła na ciebie, żeś nie był na św. Annę.

— Zła na mnie! cóż jej na tem zależało...

I Jerzy pochylił się nad końskim karkiem i zaczął frendzlę poprawiać. Czuł, że ma jakiś wymuszony uśmiech na twarzy i to go gniewało, tem bardziej, że Mela nie spuszczała z niego oka, jakby badając.

Wreszcie rzekła:

— Widać, że jej na tem zależało, bo mówiła po kilka razy, że nie przypuszczała, abyś wyjechał bez pożegnania i że to bardzo niegrzecznie. A więc teraz trzeba być. Pojedziemy jutro zaraz po obiedzie. Zresztą ja chcę im pokazać swojego Bohuna.

Jerzy nie miał zamiaru być w Haliniszkach. Ale gdy Mela projekt zrobiła, a nazajutrz kazała konia osiodłać i sama ukazała się na ganku w amazonce, gotowa do drogi, on poczuł jakieś radosne trzepotanie się w sercu — i zrozumiał, że odjechać bez ujrzenia jej choć raz jeszcze byłoby próżnem i zbytecznem okrucieństwem.

— Niech ją zobaczę jeszcze raz taką, jaką dziś jest przed wyjrzeniem na wielki świat! Potem ona się zmieni i nie będzie tą samą Zosią. Zakocha się, wyjdzie za mąż i będzie po wszystkiem.

Lękał się tylko, aby rozmowa o jego wyjeździe nie zatruła mu tych ostatnich chwil. — Chciał je spędzić promiennie, bez tego widma zimnego, coby musiało rzucić cień dokoła. Nie chciał widzieć chmury na jej czole, ani smutku w jej oczach, nie chciał też sam się narażać na niebezpieczeństwo serdecznych pożegnań. Więc rzekł do Meli:

— Wiesz co, nie mówmy o tem miejscu na Syberyi i o tem, że już zupełnie wyjeżdżam. Będą się rozpytywać, a robić uwagi. Na co mi to? Lepiej niech się potem dowiedzą, jeśli ich to obchodzi.

— Jak chcesz — rzekła Mela — może i lepiej.

W Haliniszkach panienki siedziały na ganku, zajęte gospodarską robotą: drylowaniem berberysu na konfitury; i rączki ich były całe różowe od ściekającego soku. Wielki kosz, do połowy już opróżniony, stał przed niemi, a każda trzymała na kolanach salaterkę z obranemi już jagodami.

Na fotelu w głębi dziadunio palił cygaro, zasłonięty ogromnym arkuszem gazety. A słońce przedzierało się przez liście dzikiego wina, czerwonego już od jesiennych nocy, i rzucało wielkie plamy złote na pochylone nad robotą głowy.

Zosia, na widok nadjeżdżających, zerwała się z radosnym okrzykiem:

— Ach, Mela! I Jerzy! co za szczęście! I jaki śliczny koń, zobacz Aniu. Nie, nie mogę panu podać ręki, bo jestem cała w soku. Jak to dobrze, żeście przyjechali! Siadajcie, my zaraz skończymy.

Zjawił się chłopiec, który konie zabrał, i towarzystwo umieściło się na ganku, około kosza z berberysem.

Marszałek przysunął się z fotelem, rad z gości, a Ania rzekła:

— Nie możemy przerywać naszej roboty, bo babunia kazała skończyć dzisiaj. Ale to nic nie szkodzi, rozmawiać i tak możemy.

— Ja wam pomogę — zawołała Mela, zrzucając rękawiczki.

I robota w jej białych rączkach poszła żwawo, a i języczki nie ustawały ani na chwilę. Mówiono o sąsiadach, o nowinkach wileńskich, o książkach przeczytanych, o polityce nawet. Wspomniano piknik i nieudane przedstawienie amatorskie, i nudne imieniny babuni, na które nikt nie przybył, prócz proboszcza, a wreszcie zwrócono się ku przyszłości.

— Co będzie od dzisiaj za rok? — spytała nagle Mela.

I wszystkie twarze spoważniały. Marszałek westchnął głęboko i zwiesił głowę na piersi. Za rok! czy będzie on jeszcze wśród żyjących, czy może już żółty piasek cmentarny zakryje przed nim świat — ten marny świat! a jednak ukochany. Z pod siwych brwi oczy jego wybiegły w dal i ogarniały czułym wzrokiem to otoczenie takie ulubione i błądziły po drzewach ogrodu, po zabudowaniach gospodarskich i po ciągnących się w niebieskawą dal poletkach.

Ania z nad gałązek berberysu podniosła też oczy, a na ich dnie zapaliły się ognie. Przez te dwa przezrocze okienka, wyjrzała jej dusza stęskniona, rwąca się ku niebu, pałająca zaziemską miłością — usta jej rozchyliły się półuśmiechem, zadrżały żądzą, a w myśli powtórzyła:

— Idę, Panie Jezu! idę — może za rok — może będę już Twoją...

— Za rok! — pomyślała Mela i spłonęła jak wiśnia.

— Ej, czy mi się nie wydaje! Może to wszystko sen... I jeszcze szybciej drylowała czerwone jagody, które jak krople krwi padały przed nią do talerza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prezydent Izby hr. Apponyi przerwał mowcy i zwrócił uwagę, że nie jest stosownem przypuszczać, jakoby następca tronu kiedyś w przyszłości miał nie szanować węgierskiej konstytucyi.

Poseł Komjaty wywodził wkońcu, że należy wyjaśnić następcy tronu, jakie prawa ma naród węgierski i że prawa te muszą być uszanowane. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy).

Po uzasadnieniu interpelacyi Visontaya, zabrał głos prezydent gabinetu Szell i wyjaśniał, że podróż arcyksięcia do Petersburga była aktem kurtoazyi, któremu serdeczne — nawet świetne — przyjęcie w Petersburgu nadało pewne polityczne znaczenie. Odwiedziny te nie miały na celu zainaugurowania nowej międzynarodowej polityki, lecz były zaimprowizowane. Z Petersburga nadeszła po przybyciu rosyjskiej deputacyi do Wiednia tak uprzejma odpowiedź, że było pod każdym względem wskazanem tę podróż przyspieszyć.

Podróż arcyksięcia była aktem kurtoazyi, który miał na celu zacieśnić stosunki obu dworów i mocarstw, nie miała jednakże charakteru politycznego. Kwestya wyboru Węgra do świty arcyksięcia była z początku zupełnie osobistą i formalną. Dopiero po wyborze hr. Zichy, który jest politycznie bardzo wybitną osobistością, nabrała ona charakteru politycznego, ponieważ sprzeciwia się to zasadzie parlamentarnej, aby przywódca partyi opozycyjnej zwłaszcza podczas dyskusyi budżetowej powołanym był do funkcyj, o których dotychczas nie ma pojęcia i od których był zawsze zdaleka. Prezydent gabinetu dowiedziawszy się o postanowieniu arcyksięcia od węgierskiego ministra „a latere“, natychmiast zrobił przedstawienie w miejscu kompetentnem, gdzie jego stanowisko w zupełności uznano i po kilku godzinach rzecz była załatwioną. To wyjaśnia, dlaczego żaden Węgier nie znajdował się w świcie arcyksięcia, mimo, że od samego początku istniał taki zamiar. (Burzliwe oklaski na prawicy, wrzawa na skrajnej lewicy).

Odpowiedź prezydenta gabinetu przyjęto do wiadomości i można być pewnym, że sfery interesowane strzedz się będą, aby w przyszłości nie wytwarzać tego rodzaju niemiłej dla siebie kwestyi.

Sprawy wewnętrzne.

(Kiedy nastąpi reforma wojskowej procedury karnej? — Mowa min. Welsersheimba. — Sprawa ekspedytorów pocztowych. — Cło rosyjskie na polskie druki. — Porozumienie stronnictw co do pracy parlamentu. — Sprawa cukrowa. — Browarnicy. — Przesilenie robotnicze. — Robotnicy bez pracy w Wiedniu. — Strejk generalny w Tryeście. — Autonomiczna taryfa cłowa).

Powiedzieć, kiedy wreszcie doczekamy się reformy wojskowej procedury karnej? Oto wtedy, gdy z miejsca, z którego wczoraj zabierał głos p. Welsersheimb, kto inny przemawiać będzie. Mowa bowiem ministra obracała się do tego stopnia w ogólnikach, tak wymijała wszelkie zasadnicze punkty, że nie pozwala się niczego spodziewać.

Najpierw więc sposób jej wygłoszenia: minister nie odpowiada w dyskusyi ogólnej na postawione w niej zarzuty, tylko czeka do dyskusyi szczegółowej, kiedy przeciwnicy mają już do dalszej repliki do pewnego stopnia zamknięte usta i wtedy dopiero, właściwie wbrew regulaminu Izby, mówi o rzeczach, do dyskusyi szczegółowej nie należących.

Mimo to pan minister sam z wielką emfazą prawił o rzekomem napadaniu w Radzie państwa bezbronnych i nieobecnych, tak że do prawdy niewiadomo za co uważa parlament, któryby chyba tylko o sobie samym mógł mówić, gdyby się miał krępować tem, aby nie dotykać nieobecnych? Czyż sprawy armii mają posłowie iść omawiać do kasyna wojskowego, czy też może zaprosić na nie wojskowych do parlamentu, a może na ten czas oddać przewodnictwo jakiemu feldmarszałkowi? A już wprost nietaktem była ze strony ministra groźba, że ataki na wojsko wywołają „objawy, przed któremi dotyczący musieliby się mieć na baczności“, bo od czegoż minister i ustawa, aby ludność cywilną od takich „objawów“ uchronić, względnie sprawców „objawów“ ukarać?

Przechodząc do faktów specyalnych, minister wymigał się ze sprawy por. Mattachicha zapowiedzią odstąpienia sprawy władzom do zbadania, zaś co do kadeta Lamberta, który zabił bezbronnego człowieka, został skazany, ale wnet ułaskawiony, p. Welsersheimb na usprawiedliwienie faktu podał, że Lambert „jako zbrodniarz został raz na zawsze z armii wykluczony“. Minister nie czuł chyba, jaką mimowoli powiedział w tem miejscu niegrzeczność ludności cywilnej...

Dalej minister oświadczył się nibyto przeciw pojedynkowi, ale usprawiedliwiał jego istnienie brakiem dostatecznej ochrony dla honoru osobistego, wreszcie protestował, jakoby w armii istniało szpiegostwo, gdyż istnieje tylko nadzór nad prądami, wrogiemi państwu i społeczeństwu. Ale po pierwsze, wojskowość nie jest powołana do kwalifikowania prądów politycznych na wrogie i nie wrogie państwu, bo od tego są inne czynniki, zresztą ze zmianą nazwy „szpiegostwo“ na „nadzór państwowy“ nie zmieniła się istota rzeczy, tak jak nie zmienia się charakter choroby ze zmianą jej lekarskiego nazwania.

Nakoniec p. Welsersheimb bronił ciągłego zbrojenia się w czasach, kiedy się wszyscy zbroją, co przeszkadza też wprowadzeniu ludowej siły zbrojnej w miejsce armii stałej i utrudnia wszelkie ulgi w służbie wojskowej, o których zresztą będzie można mówić przy reformie ustawy wojskowej i podwyższeniu kontyngentu rekrutów. — Wszystko to razem pan minister obficie skropił i podlał zachwytami dla waleczności armii austryackiej, jak gdyby o tej waleczności była mowa, a nie o przestarzałej wojskowej procedurze karnej.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby, którego przebieg aż do końca podały już wczorajsze telegramy, podnieść jeszcze należy dwie odpowiedzi ministra handlu br. Calla na interpelacye.

I tak na interpelacyę p. Breitera i czeskich agraryuszy p. minister odpowiedział, że wypracowano już projekt rozporządzenia o kontraktach służbowych dla ekspedytorów pocztowych stabilizowania starszych z nich, podwyższenia płac i zabezpieczenia na starość.

Mniej pomyślnie wypadła odpowiedź na interpelacyę w sprawie cła rosyjskiego na druki polskie, wniesioną swoją drogą nie przez żadnego członka Koła polskiego, ale przez Czecha Hajka. P. minister bronił się przed zarzutem, jakoby nic w tej sprawie rząd austryacki nie zrobił, owszem robił, ale dostał w Petersburgu rekuzę.

Całe wczorajsze posiedzenie Izby było zresztą bardzo spokojne, a zdaje się również dzisiejsze i dalsze tak samo spokojnie się odbędą. Tak przynajmniej wskazywałoby porozumienie przewodniczących klubów, jak przeprowadzić ogólną dyskusyę budżetową. Zgodzono się, że każde stronnictwo wydeleguje tylu mowców, ilu ich miało w pierwszem czytaniu budżetu. Co do dyskusyi szczegółowej nie nastąpiła jeszcze tylko zgoda. Niespodzianki powstać mogą jedynie ze strony Wszechniemców i czeskich agraryuszy, którzy nie brali udziału w konferencyi. Ale i oni interesowani są w sprawie cukrowej i ich więc zapewne cukier ułagodzi.

W sprawie tej uchwalili czescy feudali ogromnie silną rezolucyę o obronie ideału — premij eksportowych i swojej kieszeni, a dziś odbędzie się obszerniejsza konferencya poselska dla kwestyi cukrowej, przyczem zaproszono aż dziewięciu posłów z Koła polskiego. Naturalnie oni, którzy nie zdobyli się na stanowczy krok, choćby tylko w sprawie cieszyńskiej, pójdą „z impetem staropolskiej husaryi“ w bój za interesa obce.

O wiele już więcej zasługuje na uwagę sprawa uwolnienia produkcyi piwnej od szykan fiskalnych, w której to była wczoraj w Wiedniu deputacya browarników, ale dla braku poparcia poselskiego minister skarbu zbył ją austryackiem przyrzeczeniem „zbadania sprawy“...

Niepożądane tło dla obecnej austryackiej polityki wewnętrznej tworzy nagle wybuchła na dwu miejscach kwestya robotnicza. I tak, w Wiedniu odbyło się wczoraj olbrzymie zgromadzenie robotników bez zajęcia, które zapowiedziało jakieś demonstracye na dziś koło budowy koszar na Baumgartenie.

W Tryeście zaś wybuchł prawdziwy strejk generalny. Zaczęło się od strejku palaczy w Towarzystwie żeglugi Lloyda, a kiedy żądania ich odrzucono, dla poparcia ich stanowiska i wywarcia nacisku na ogół publiczności, przyłączyli się do strejku robotnicy arsenału, potem robotnicy innych, zupełnie niezwiązanych z tamtemi zakładów przemysłowych, iż wszystko poprostu w Tryeście nagle stanęło, aż do drukarni, tak, że dzienniki nie wyszły. Przy tej sposobności odbywają się demonstracye i pochody, ale policya i jedna kompania piechoty nie miały zbyt wiele roboty z utrzymaniem spokoju.

Jeszcze słów parę o autonomicznej taryfie cłowej. Otóż nasze doniesienie dawniejsze, że na jej temat w układach pomiędzy Węgrami a Austryą wynikły wielkie różnice co do wysokości poszczególnych pozycyj cłowych, okazało się prawdziwem, a nawet „N. W. Tagblatt“ obecnie donosi bliższe szczegóły, mianowicie, że z ogółu 1400 pozycyj cłowych było przed wyjazdem p. Koerbera do Budapesztu spornych 400, a teraz pozostało ich 300 jeszcze.

O fundusz gadzinowy.

We środę toczyły się w Sejmie pruskim obrady nad zwiększonym z 600.000 na 1 milion marek funduszem dyspozycyjnym na cele antipolskie dla naczelnych prezesów Księstwa, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich i prezesa rejencyi opolskiej.

Przeciw antipolskiemu funduszowi gadzinowemu wystąpił w imieniu Koła nowy poseł pleszewsko-jarociński, dr Antoni Chłapowski, i zażądał wykazów o sposobach zużywania tego funduszu, bo istnieje uzasadnione przypuszczenie, że on jest źródłem szczucia Niemców na Polaków. Mowca przeczy, jakoby istniała jakaś wielkopolska agitacya i oświadcza, że wywody prezesa ministrów o postępach Polaków są fałszywe. Nie można ścierpieć, żeby kosztem ogółu chodowano pasożytów państwowych (Staatsschmarotzer) i dlatego Koło polskie głosować będzie przeciw tej pozycyi. Ufny w Boga i w siebie naród polski przezwycięży ostatecznie i te środki gwałtu.

Odpowiada minister skarbu Rheinbaben, który uznał „Towarzystwo Marcinkowskiego“ za działające rewolucyjnie i zaprotestował, jakoby ministrowie z swej strony agitowali i jakoby fundusz dyspozycyjny miał podburzać do walki (!). „My pragniemy powołać Niemców tylko na szańce w celach obrony, nie walki. (Żywe oklaski na prawicy). Powiadam: Dość było słów, teraz do czynu!“ — zakończył minister.

Po przemówieniu p. Strombeka z centrum, które traktowało rzecz jedynie z punktu prawa budżetowego, i na które p. Rheinbaben nic nie znaczącemi ogólnikami odpowiedział, zabrał jeszcze głos p. Głębocki, który uzupełnił objaśnienia ministra co do zużycia funduszu, przytaczając wypadki charakterystyczne, które jasno okazują, że fundusz służy głównie do wspomagania urzędników, którzy „biedę“ cierpią, mając 6000 do 10.000 marek dochodu rocznego i posiadając nieraz jeszcze majątek prywatny.

Nie mógł minister Rheinbaben faktom podanym zaprzeczyć, choć energicznie zwalczał twierdzenie, jakoby głównie urzędnicy pobierali wsparcia, przyczem przytaczał nawet poszczególne cyfry dla osłabienia wrażenia, wywołanego przytoczeniem odnośnych wypadków przez p. Głębockiego.

Izba uchwaliła fundusz gadzinowy wszystkiemi głosami przeciw głosom Polaków, centrum i Richterowców.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne nietylko we środę, ale ani wczoraj, ani dzisiaj nic o tych obradach nie doniosło. (Zob. art. wstępny).

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 14 lutego.

(Komisya budżetowa Izby poselskiej dla m. Krakowa. — Prezydent miasta a rekursy. — Budowa rzeźni. — Zapomoga dla nauczycieli. — Zaliczka dla urzędników. — Regulamin dla wyborów do Rady miejskiej.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił prezydent Friedlein oświadczeniem, że wskutek wniesionej do Rady państwa petycyi i starań reprezentantów miasta, parlamentarna komisya budżetowa uchwaliła, aby rząd na cele asanizacyi miast Krakowa i Lwowa wstawiał odpowiednie kwoty do budżetu państwowego, począwszy od r. 1903.

Nastąpiła dyskusya o trąbieniu węglarzy po ulicach (piszemy o tem w kronice; przyp. red.) — poczem dr Staniszewski uzasadniał nagły wniosek, aby wnoszenie rekursów do władz sądowych, administracyjnych i skarbowych przekazano prezydentowi miasta. Wniosek uchwalono, poczem starszy inspektor budownictwa miejskiego p. Knaus omawiał sprawę rzeźni, która w obecnym swym stanie nie wystarcza na potrzeby miasta. Głównie zaś piekącą kwestyą jest powiększenie budynku, gdzie ma się bić bydło grubsze. Dlatego komisya inwestycyjna wnosi o zatwierdzenie planu i kosztorysu na budowę hali dla bicia grubego bydła w rzeźni miejskiej wraz z urządzeniem mechanicznem, kosztem 150.000 koron. Hala ta gotową ma być do jesieni 1902 r.

Prof. Bujwid czyni dodatkowy wniosek, aby przy budowie rzeźni zadowalniano się siłami i materyałem krajowym, bez względu na zwiększenie wydatku.

Dr Leo sądzi, że niektóre zamówienia trzeba czynić w specyalnych fabrykach, które posiadają wyłączne prawo na pewne patenty.

Prof. Bujwid: Nigdy nie będzie za dużo przypominać, aby zaopatrywać się we wszystko w kraju. O ile naturalnie chodzi o jakieś specyalne patenty, to tylko w tym jedynym razie można uczynić wyjątek.

Wniosek komisyi i prof. Bujwida przyjęto, poczem uchwalono udzielić jako jednorazową zapomogę, 800 koron dla 16 stałych młodszych nauczycieli i nauczycielek, a 1200 koron dla tymczasowych nauczycieli i nauczycielek ludowych w Krakowie; rozdział kwoty 1200 koron nastąpi przez prezydenta miasta na wniosek sekcyi szkolnej. Na zakupno węgli dla urzędników i sług miejskich udzielono zaliczki 12.000 koron.

Z kolei nastąpiły obrady nad regulaminem, obowiązującym przy wyborach członków Rady miasta Krakowa. Projekt przedstawiła sekcya prawnicza (ref. Kasparek). § 1 opiewał w projekcie:

„Wydział III magistratu będzie dokonywał czynności wyborów pod kontrolą sekcyi prawniczej Rady miasta“.

Tutaj zabrał głos prezydent Friedlein i zaznaczył, że brzmienie to zostaje w sprzeczności z § 117 nowego statutu miejskiego, gdzie powiedziano wyraźnie, że „wybory przeprowadza prezydent przy pomocy Rady miasta“.

Dr Seinfeld przyłącza się do zdania prezydenta i nie przypuszcza, aby sekcya prawnicza chciała wkraczać w atrybucye prezydenta. Należy zostawić prezydentowi wyznaczenie wydziału do przeprowadzenia wyborów. Wydział III (przemysłowy) ma wiele do czynienia, mimoto jednak prezydent temu wydziałowi, jako najbardziej powołanemu, oddałby przeprowadzenie wyborów. Mowca domaga się, aby § 1 zostawić w brzmieniu, uchwalonem w regulaminie w maju 1893, a mianowicie: „Wydział magistratu, któremu czynności wyborów powierzy prezydent miasta, utrzymywać będzie w ciągłej ewidencyi spis uprawnionych wyborców. Spis ten utrzymywać należy w takim porządku, aby na jego podstawie każdej chwili listy wyborcze nietylko do Rady miasta, do Sejmu, do Rady państwa, lecz także listy uprawnionych do pełnienia obowiązków sędziów przysięgłych sporządzić można“.

R. Rotter najgoręcej popiera wniosek dra Seinfelda. W nowem skonstruowaniu § 1 widzi mowca odstąpienie od rzeczy dobrej i słusznej. Dotychczasowe przepisy odpowiadają wymaganiom statutu, w którym powiedziano, że wybory przeprowadza prezydent, a tu o prezydencie sekcya prawnicza żadnej nie uczyniła wzmianki; co więcej, gdyby uchwalono § 1 w myśl projektu sekcyi prawniczej, wyglądałoby, że prezydenta usuwa się od prowadzenia wyborów, a to wbrew § 117 statutu. Jeżeli referent powiada, że to się samo przez się rozumie (prof. Kasparek zaznaczył to po przemowie dra Seinfelda), to dlaczego tego nie uwidocznić w tekscie paragrafu?

Dr Staniszewski zgłasza wniosek, aby „wybory przeprowadzał prezydent przy pomocy wybranej ad hoc na teraz komisyi“. Mowca nie widzi żadnej przyczyny, aby tylko sekcya prawnicza była powołana do czynności w sprawach nie czysto prawniczych, ale ogólno-obywatelskich. (Głosy: Zupełnie słusznie!)

Dr Seinfeld nie zgadza się z wnioskiem dra Staniszewskiego.

Dr Górski sądzi, że należy przeprowadzenie wyborów powierzyć wydziałowi III „pod kontrolą“ prezydenta i sekcyi prawniczej.

Dr Horowitz zgłasza wniosek, aby wybory przeprowadzał prezydent „przy udziale sekcyi prawniczej“.

Zabierają jeszcze głos dr Seinfeld i dr Rothwein, poczem r. Rotter podnosi jeszcze raz, że stylizacya § 1, wedle sekcyi prawniczej, pomija osobę prezydenta. Zbyteczną jest także dyrektywa, że wybory przeprowadzi wydział III.

Ks. Spis i dr Leo popierają wniosek dra Horowitza.

R. Bartoszewicz podnosi sprzeczność, jaka zachodzi między postanowieniem statutu, który powiada, że wybory przeprowadza prezydent przy współudziale Rady, a stylizacyą projektu, że czyni to przy współudziale sekcyi prawniczej. Albo to, albo owo. Gdy powiedziano, że Rada ma przeprowadzać wybory, to nie sekcya. Może Rada powiedzieć, że tym razem, przy wyborach najbliższych, naszą przedstawicielką będzie sekcya prawnicza, ale raz na zawsze tego zadecydować nie możemy. — (Dyskusyę zamknięto).

Referent Kasparek sądzi, że różnice obu stylizacyj są nader subtelne. W każdym jednak razie mowca proponuje następujące brzmienie § 1: „Prezydent miasta powierzy czynności wstępne jednemu z wydziałów Magistratu, który je przeprowadzi pod kontrolą sekcyi prawniczej.“

Dr Seinfeld: Więc p. referent cofa wniosek sekcyi?

Referent Kasparek: Cofam. (Sensacya i wesołość).

Dały się słyszeć głosy, że dyskusyę należałoby znowu otworzyć, bo wniosek prof. Kasparka wymaga dyskusyi, ale już nikt głosu nie chciał zabierać i odbyło się głosowanie. Wniosek dra Seinfelda upadł; za wnioskiem dra Staniszewskiego głosowało 12 radców; za wnioskiem prof. Kasparka oświadczyło się tylko 12 radców; wniosek dra Horowitza także upadł. Żaden więc nie uzyskał większości i wtedy dr Leo uczynił wniosek, aby § 1 odesłać napowrót do sekcyi prawniczej. Wniosek ten skwapliwie przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad § 2, który mówi o regestrze kartkowym wyborców; każde koło wyborcze otrzyma kartki odmiennego koloru.

Prezydent Friedlein podnosi, że regestr już jest gotowy i nie można go teraz przerabiać na różnokolorowe kartki.

Prof. Kasparek nie upiera się przy kolorach. § 2 uchwalono, poczem przyjęto §§ 3, 4, 5 i 6. Z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto.

† Włodzimierz Zagórski.

W Warszawie zmarł wczoraj, po dłuższej chorobie, znany i popularny poeta, którego kunsztowne słowo, wytworny dowcip i nierzadko podniosłe natchnienie, przysporzyły piśmiennictwu naszemu długi poczet utworów niepospolitej wartości, a imię Chochlika uczyniło głośnem na całym obszarze ziemi polskiej.

Zanim w obszerniejszem wspomnieniu skreślimy obraz działalności zasłużonego autora, ograniczymy się do podania krótkich dat z jego życia.

S. p. Włodzimierz Zagórski urodził się w roku 1834 we wsi Czechach w Galicyi. Jednym z pierwszych jego nauczycieli był znakomity żyjący jeszcze nasz powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz. Do szkół uczęszczał w Krakowie, poczem odbywał studya w szkole wojskowej w Krems. Odbył kampanię węgierską pod Garibaldim w r. 1860, a po rozwiązaniu legii wrócił do kraju i oddał się literaturze. Pierwsze kroki stawiał we Lwowie, pisując w „Haśle“ kroniki tygodniowe, potem założył tamże pismo humorystyczne p. t. „Chochlik“, gdzie pomieszczał cięte i głębszym podkładem nacechowane utwory satyryczne. Był długie lata współpracownikiem i filarem „Szczutka“, wreszcie redagował „Różowe Domino“. Obok tej działalności publicystycznej, pisał liczne nowele, powieści, a głównie poezye, które utrwaliły uzasadniony rozgłos jego nazwiska. Z tych najcelniejszym utworem był poemat „Król Salamon“, zalecający się szczerem i głębokiem natchnieniem i nastrojem biblijnym. — Z pomiędzy kilku zbiorów poezyj najcelniejszemi były: „Zmierzchy i świty“, oraz „Piosnki i żarty z teki Chochlika“. Z powieści, w których przejawiał się szczery humor, wielkiem cieszyły się uznaniem „Pamiętniki starego parasola“, „Wilcze plemię“, „O własnych skrzydłach“ i kilka tomów nowel.

Był w życiu nieodrodnym literatem polskim, któremu życie nie szczędziło kolców i cierni. Pomimo wyjątkowego stanowiska w piśmiennictwie i rzadkiej popularności w społeczeństwie, cierpiał często niedostatek. W Krakowie widzimy go ostatni raz w r. 1892, gdy pracował w jednej z tutejszych redakcyj, a następnie złożony chorobą, kilka miesięcy przebywał w zakładzie Helclów. Po powrocie do Warszawy był jeszcze czynnym przez lat kilka, jako jedna z najpracowitszych sił tamtejszego dziennikarstwa. Ceniony zarówno przez młodszą brać po piórze, jak i przez starsze pokolenie współczesnych, których wielu przeżył, pozostawił po sobie wdzięczną i serdeczną pamięć!

Niech odpoczywa w spokoju!

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożył Wydział powiatowy w Pilźnie 50 koron. Razem dotąd 4864 kor. 36 hal.

Dla ofiar procesu toruńskiego złożyło Tow. kasynowe w Żmigrodzie 72 koron, jako czysty dochód z wieczorku, który się odbył na ten cel dnia 1 b. m.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożył Wydział powiatowy w Pilźnie 50 koron. Razem dotąd 1140 kor. 91 hal.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36 (ostatni) powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. Wykłady wygłoszą: ks. Pawlicki, dr T. Wojciechowski i St. Kutrzeba. Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne (konkurs Majera).

Jubileusz Konopnickiej. Zarząd „Czytelni dla kobiet“ rozesłał następujące pismo: „Dla zawiązania komitetu, mającego na celu uczcić ćwierćwiekową działalność literacką największej, a tak bardzo zasłużonej naszej poetki, Maryi Konopnickiej, mamy zaszczyt zaprosić WP. na zebranie, które odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. o godz. 5 po południu w lokalu stowarzyszenia.“

Koło artystek polskich w dniu wczorajszym odbyło doroczne ogólne posiedzenie, na którem przez aklamacyę wybrano na przewodniczącą na dalsze pięciolecie zaszczytnie znaną rzeźbiarkę-artystkę p. Tolę Certowiczównę. Wniosek Towarzystwa sztuki stosowanej o przyłączenie Koła, po długiej dyskusyi odroczono do zbadania warunków złączenia. Na wniosek p. Toli Certowiczównej postanowiło Koło zawiązać stosunki z towarzystwem artystek francuskich, urządzających doroczne wystawy sztuki i przemysłu artystycznego w gmachu Salonu w Paryżu. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału: zastępczyniami przewodniczącej obrano pp. L. Bierkowską i J. Geppert, sekretarką p. Wolińską, skarbniczką p. A. Jasińską.

Odczyt. W Kole artystyczno-literackiem odczytał wczoraj p. Kazimierz Kalinowski swoją fantazyę dramatyczną p. t. „Nadszedł czas“. Akcya tego utworu rozgrywa się w świecie fantastycznych postaci dziejowych, które prowadzą ożywiony dyalog o dzisiejszym stanie politycznym narodu i ostatnich wypadkach we Wrześni, a kończy się pobudką, w której ks. Marek Karmelita z Baru wzywa „śpiących rycerzy“ do chwycenia za oręż, gdyż nadszedł czas ostatecznej walki o odwieczne prawa narodu.

Utwór p. Kalinowskiego zaleca się pięknym językiem i szlachetnym patryotycznym nastrojem.

W Kole artystyczno-literackiem pierwszy koncert odbędzie się w poniedziałek dnia 17 bm. Na program złożą się śpiew basisty Marsa („Zegar“ Loevego), sopranistki p. Sobolewskiej (arya z „Halki“), występ chóru akademickiego; deklamacya pani Wysockiej i p. Kotarbińskiego; gra na fortepianie p. Ładówny („Scherzo“ Szopena); gra na skrzypcach p. Wierzuchowskiego (3 utwory); kwartet smyczkowy — Romans Hellmesbergera — wykonają pp. Wierzuchowski, Raczyński, Jarecki i Ripper.

„Jeńców“, najnowszy utwór dramatyczny Lucyana Rydla, nie będzie przedstawiony na scenie krakowskiej z powodu trudności, jakich dyrekcya teatru doznaje ze strony cenzury. Jedni twierdzą, że cenzura odrzuciła ten utwór, inni opowiadają, że wobec dyrekcyi teatru objawiono życzenie, aby utwór wycofała, gdyż cenzura odmówi mu swej aprobaty. Zapewnie dyrekcya teatru krakowskiego udzieli w tym względzie wyjaśnień.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Dzięki uprzejmości p. Józefa Siedleckiego wystawiono w salach Towarzystwa przy placu Szczepańskim wspaniałe reprodukcye wszystkich dzieł Boeklina, w wydaniu Bruckmanna. Kolekcya obejmuje 150 heliograwur z obrazów szwajcarskiego malarza, który nawet w reprodukcyach, zwłaszcza tak świetnych, jak pochodzące ze zbiorów p. Siedleckiego, jaśnieje całym blaskiem potęgi swej i geniuszu.

Losowanie dzieł sztuki między członków towarzystwa odbędzie się dnia 16 marca.

Rozprawa o trąbieniu. Trąbienie, którem pachołcy zapowiadają zbliżanie się wozów z węglem, było wczoraj znowu przedmiotem interpelacyi w Radzie miejskiej. Wiadomo bowiem, że przed tygodniem, na życzenie kilku radców miejskich, prezydent zakazał woźnicom wozów miejskich trąbić po ulicach. Ci więc trąbić zaprzestali, ale woźnicy prywatnych składów węgli trąbią dalej, jak trąbili przedtem. Radca miejski Schwarz podniósł to na wczorajszem posiedzeniu, poczem rozwinęła się dość długa w kwestyi trąbienia dyskusya.

Prof. Kasparek dziwił się tej zbytniej wrażliwości mieszkańców; przecież to wygoda dla chcących nabyć węgiel, jeżeli się im da znać trąbką, że wóz węglowy nadjeżdża.

R. Bartoszewicz twierdził, że trąbienie jest jeszcze anielskiem graniem, wobec dzwonków tramwaju elektrycznego. Zresztą albo wszystkim wolno trąbić, albo nikomu; miejskim węglarzom zakazano, więc nie trąbią, ale za to prywatni, aby wytrzymać konkurencyę, trąbią jeszcze głośniej (wesołość).

Dr Styczeń — jak wiadomo — przewodniczący miejskiej komisyi węglowej, podniósł tę niesprawiedliwość, jaka się stała przez to, że miejskim węglarzom zakazano trąbić na ulicach, a prywatnym nie.

Dr Seinfeld: Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi „o trąbach“. (Wesołość).

Głos: No, ja jeszcze coś o tem trąbieniu powiem!

Prez. Friedlein zamknął dyskusyę oświadczeniem, że trąbienie odbywać się będzie jeszcze tylko kilka dni i pokaże się, czy jest koniecznem czy zbytecznem.

Pies wściekły. Przed paru dniami donosiliśmy o grasowaniu po Krakowie wściekłego psa, który wtedy jednego tylko dnia pokąsał 5 osób. Dowiadujemy się, że psa tego do tej chwili nie złapano, od tego czasu uległo pokąsaniu osób 18, również wiele psów innych, a pies wściekły ciągle ma uganiać po mieście. Od czegóż właściwie mamy oprawcę miejskiego?!

Z sali sądowej. Drugi dzień trwająca rozprawa o podpalenie zaasekurowanego domu Antoniego Michalskiego, wypełnioną była przesłuchiwaniem świadków, których do godziny 12 w południe przesłuchano 15. Po południu dalsze słuchanie świadków, poczem zabiorą głos prokurator i obrońcy; wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Wiec ludowy w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego pod datą 12 b. m.:

(c. g.) Sala hotelu Morskiego Oka przedstawiała dzisiaj widok bardzo oryginalny. Na wezwanie posła Danielaka stawiło się przeszło 300 „gazdów“ zakopańskich, gospodarzy rodowych, aby na wiecu omówić sprawy dla rozwoju Zakopanego najżywotniejsze. O godz. 4 po południu stawili się Zakopańcy buńczucznie i hucznie, a równocześnie przybyli ks. proboszcz Kaszelewski, hr. Zamoyski i dr Chramiec. Wiec zagaił dr Danielak, a zgromadzeni jednogłośnie obrali ks. Kaszelewskiego przewodniczącym. Postanowiono omówić na razie trzy sprawy ważne dla Zakopanego, t. j. sprawę Morskiego Oka, stowarzyszenia dorożkarskiego i przecznicy z dworca kolejowego na Krupówki.

Zabrał głos pos. Danielak i w krótkości streściwszy sprawę sporu o Morskie Oko oświadczył iż kilkudziesięciu poważnych gazdów z całego Podhala prosiło go usilnie, aby na wiosnę urządził gromadną, powszechną wycieczkę do Morskiego Oka aby przez to zadokumentować nasze polskie nie przedawnione prawa własności ziemi, którą nam Węgrzy a raczej pruskie przybłędy chcą gwałtem wydrzeć pomimo przywilejów nadanych rodom chłopskim jeszcze przez królów polskich. — Zgromadzeni wśród gromkich okrzyków wycieczkę taką masową uchwalają jednogłośnie, a jakiś stary gazda krzyczy na cały głos: „My naszej ziemi nie damy! My się okradać nie damy!“

Po uspokojeniu zgromadzenia występuje gospodarz Suleja-Tylka i przedstawia sprawę dorożkarską, sprawę woźniców zakopańskich, których liczba w Zakopanem jest bardzo poważna, dosięga bowiem cyfry 400. Wedle słów Suleji, dzieje się Zakopańcom krzywda, gdyż zarobek im przynależny wydzierają im gminy okoliczne. Ludzie z Kościelisk, z Poronina, a nawet z Dunajca przyjeżdżają do Zakopanego i tu zarabiają dorożkami, a tutejsi muszą często gęsto obyć się bez zarobku, gdyż konkurencya stała się za wielką. A przecież gmina zakopańska ponosi różne ciężary, wydatki, niewygody i straty właśnie wskutek najazdu gości. Prawda, że i korzyści i zarobki znacznie większe są wskutek tegoż napływu gości. Ale gminy obce, dalsze, nie mają żadnych strat ani w gospodarstwie, ani w uszczupleniu gruntów, ani w sposobie zarobkowania, właściwego góralom, a chcą mieć również takie same prawa do korzyści. (No! Już to gmina Zakopane o „ciężarach“ z powodu napływu gości nie ma prawa mówić. Przyp. red.). Tak dalej być

nie może i dlatego mowca wnosi, aby zgromadzeni utworzyli stowarzyszenie cechowe dorożkarskie, złożone z miejscowych ludzi w Zakopanem osiadłych, aby obcych woźniców do stowarzyszenia nie przyjmowano i zabroniono wogóle woźnicom niezakopańskim na terenie gminy furmanić. — Wiec uchwala ten wniosek i wybiera 12 gazdów do komisyi, która ma zająć się wypracowaniem statutów i doprowadzić rzecz do końca. (Nie daj Boże! Wytworzy się monopol, a cena jazdy wozowej dojdzie do bajecznej wysokości. Przyp. red.).

Na wniosek gospodarza Jana Kubika uchwalają zgromadzeni znaczną większością głosów rezolucyę, domagającą się od Wydziału krajowego, aby w jak najprędszym czasie przeprowadzono nową ulicę z dworca kolei do Krupówek. Na wniosek posła Danielaka wiec wysłał w tej sprawie następujący telegram do marszałka kraju: „Gazdowie Zakopanego zgromadzeni dzisiaj na wiecu w liczbie przeszło 300, dla omówienia najżywotniejszych spraw swoich, domagają się energicznie i upraszają usilnie w interesie rozwoju Zakopanego o jak najrychlejsze przeprowadzenie przecznicy z dworca kolei na Krupówki do szkoły koronkarskiej“.

Sprawa nadużyć w magazynach kolejowych w Skolem — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — mimo bardzo nieznacznej szkody, zatacza coraz szersze kręgi. Dotąd uwięziono cztery osoby, trzech robotników magazynowych i pisarza stacyjnego. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Skolem.

Zagadkowa śmierć. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej“: W Dublanach, w tamtejszym urzędzie pocztowym, komisarz dyrekcyi poczt i telegrafu p. Bieniawski, delegowany do przeprowadzenia szkontrum, znalazł onegdaj w rachunkach rozmaite nie dokładności i brak w kasie kwoty kilkadziesiąt złr. Na podstawie wyniku przeprowadzonego szkontra zasuspendował przeto tamtejszego pocztmistrza Emanuela Hohenauera. Gdy we wtorek rano przybył p. Bieniawski powtórnie do urzędu pocztowego w Dublanach, celem dokończenia czynności urzędowych, zastał pocztmistrza nieżywym. Zawiadomiona natychmiast o wypadku prokuratorya państwa, wdrożyła śledztwo, które niezawodnie wykaże, czy w wypadku niniejszym ma się do czynienia z samobójstwem, czy też z nagłą śmiercią, skutkiem udaru sercowego.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów został dnia 11 b. m. na powrót podjęty.

Kronika warszawska. Docent prywatny uniwersytetu charkowskiego, dr Kuzniecow, został nadzwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie warszawskim.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lucyana Wrotnowskiego odbyło się wczoraj rano w kościele św. Krzyża. Pogrzeb ś. p. Wrotnowskiego odbywa się dzisiaj.

W sprawie budowy pomnika Chopina przychylił się magistrat do wniesionej prośby komitetu i pozwolił na postawienie pomnika na jednem z projektowanych miejsc, a mianowicie albo w ogrodzie Saskim przy wejściu z ul. Marszałkowskiej, albo na Placu Wareckim.

Objawy słowianofilstwa. Autor naszych „Listów rosyjskich“ nie podaje w nich jeszcze jednego objawu słowianofilstwa rosyjskiego, o którym piszą obecnie dzienniki petersburskie. Przed sądem toczyła się w tych dniach sprawa braci Wołkowiczów i dwóch oficerów, Obrazcowa i Milewskawo. Panowie ci znaleźli się w „Chateau des Fleurs“, a jeden z Wołkowiczów zaczął robić słodkie oczy do szansonetki siedzącej z innym obywatelem. Ten inny zaprotestował. Wszczęła się kłótnia, po kłótni nastąpiła bitka, bohaterów służba chciała wyrzucić za drzwi; jednemu z oficerów odebrano szablę, nadbiegła policya, bijatyka wzmogła się, aż wkońcu przybył plac-major, a pp. oficerowie dali drapaka. Przy przesłuchaniu w sądzie świadków, p. Ewgenij Bohan oświadczył, że cała oskarżona i na świadków wezwana kompania była... słowianofilską. Należał do niej i p. Wesely, Czech, który się okazał w całem tego słowa znaczeniu (cytujemy dosłownie z „St. Pietiersb. Wiedom.“) Słowianinem, wygłaszał toasty na cześć prześladowanej Słowiańszczyzny, za co zaczęli go inaczej myślący trącać i żądali, aby muzyka zagrała tusz“. To było początkiem, poczem dopiero nastąpiło nieporozumienie o szansonetkę. Oskarżony podporucznik Obrazcow twierdził, że skandal wywołała dopiero administracya zakładu i policya. Wprawdzie W. umizgał się do szansonetki, a ona do niego, „ale przecież od tego są szansonetki. W bitce bronił się rękami i nogami, kto się nawinął, ten i dostał — inaczej być nie może“. Drugi z poruczników też nikomu nie był dłużnym. „Pan Bóg (mówił) obdarzył mnie siłą, jestem i dobrym bokserem, biłem rękami i nogami, a kogo, tego nie wiem — ale za gardło nikogo nie chwytałem, bo to przeciwne przepisom.“ Sędzia uznał oskarżonych winnymi naruszenia spokoju i obrazy policyi słowem i czynem — wskutek czego dwóch słowianofilów skazał na areszt dwutygodniowy, jednego na trzytygodniowy, a tego co migał do szansonetki, na miesięczny.

Pożar. W fabryce tytoniu w Fürstenbergu wybuchł pożar, który zniszczył fabrykę i 30.000 cygar: dym spalonych cygar zapełnił całą okolicę.

Aeronauta Santos-Dumont przedsięwziął w Monte-Carlo nową próbę ze swoim balonem do sterowania. Niestrudzony aeronauta wzniósłszy się w powietrze, skierował swój balon w kierunku Cap Martin, skąd bez wypadku powrócił po 25 minutach. Była to ostatnia próba przed wielką podróżą, którą Santos-Dumont przedsiębierze do Korsyki.

Polacy w Ameryce. Z powodu przyjazdu ks. Henryka pruskiego, brata cesarza Wilhelma do Ameryki, tamtejsza prasa polska poruszyła sprawę zachowania się osiadłych w Ameryce Polaków podczas tej wizyty. Niektóre pisma podniosły myśl, ażeby w tym właśnie czasie zwoływać „wiece wrzesińskie“, inne jednakże sprzeciwiły się temu, dowodząc, że ks. Henryk jest gościem Stanów Zjednoczonych, i że Polacy, zamieszkali w Unii, demonstrując przeciwko niemu, wyrządziliby przykrość Amerykanom. Pisma polskie, które przestrzegały polaków przed demonstracyami antypruskiemi, wezwały jednakże ziomków naszych, ażeby nie brali nałomiast udziału w żadnych uroczystościach na cześć ks. Henryka, chociażby nawet piastowali urzędy publiczne.

Odezwa ta znalazła dobre przyjęcie pośród Polaków piastujących w Ameryce publiczne urzędy. W Chicago alderman Smulski nie przyjął zaproszenia, ażeby należał do komitetu, którego zadaniem będzie podejmować księcia Henryka pruskiego, gdy gościć będzie w Chicago. Burmistrz przyznał, że p. Smulski, jako Polak, postąpił słusznie.

W sprawie pomnika Kościuszki w Chicago donosi tamtejsza „Zgoda“: „Na ostatniem posiedzeniu zarządu prezes oświadczył, że komitet budowy pomnika Kościuszki w Chicago otrzymał list od artysty-rzeźbiarza Chodzińskiego z Warszawy. P. Chodziński donosi, że duży model pomnika ma już prawie gotowy, i że przybędzie z nim do Chicago. Komitet uchwalił zawiadomić artystę Chodzińskiego, że jeżeli nie stawi się z modelem w Chicago do dnia 1 kwietnia r. b., komitet wejdzie w umowę z innym artystą. A więc za dwa miesiące sprawa pomnika weźmie obrót stanowczy“.

Zmarli. Róża Malinowska, b. uczennica szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, zmarła wczoraj w Krakowie w 21 r. życia.

Feliks Madejewski, em. wiceprezydent sądu krajowego wyższego, zmarł wczoraj w Krakowie, w 77 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 3 po południu z domu przy ul. Basztowej l. 26.

Mianowania i posunięcia w rangach. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Emilowi Michałowskiemu i dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach radcy cesarskiemu Tytusowi Słoniewskiemu VI. kl. rangi.

„Wiener Abendpost“ pisze: Ministerstwo oświaty — jak słyszymy — miało przeprowadzić przeniesienie do wyższych rang klasy dyrektorów i profesorów w państwowych seminaryach nauczycielskich żeńskich i męskich, a mianowicie czterech dyrektorów otrzymało VI. rangę, 11 profesorów VII., a 33 profesorów VIII. rangę. Dalej miano w wypadkach zasługujących na uwzględnienie wliczyć profesorom w seminaryach nauczycielskich lata suplentur do „pięcioletnich dodatków“ i jest dalsza akcya zamierzona, wliczenia i profesorom przy seminaryach nauczycielskich, którzy poprzednio byli nauczycielami ludowymi, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie tych lat służby do pięcioleci.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

W sobotę 15 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka - ogólne własności ciał, ciecze i gazy“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 lutego: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Hermana Hayermanns'a; przekład J. Kasprowicza.

W niedzielę 16 lutego o godzinie 3 po południu: „Kominiarze“; o godzinie 7 wieczór: „Nadzieja“.

Z kalendarza. W sobotę 15 lutego: Faustyna i Jowity mm.; w niedzielę 16 lutego: Julianny p. m.; w poniedziałek 17 lutego: Alexego Falkoner w.

Wschód słońca 15 lutego o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 53; długość dnia godzin 9 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go lutego po południu śnieżno. Termometr doszedł od — 4·2 do + 6·8 C.

Barometr opada.

Dnia 14 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 736·7 mm, termometru — 1·4 C.

Wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·66 do 9·67. Pszenica na maj i czerwiec 9·64 do 9·66. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·05 do 8·06. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·65 do 5·66. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·83 do 7·9h. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·75 do 13·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Usposobienie łabo; pogoda pochmurno.

Budapeszt, 14 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·56 do 9·57. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·06 do 7·07. Żyto na październik 7·62 do 7·63. Owies na kwiecień 6·34 do 6·35. Owies na październik 5·36 do 5·37. Kukurydza na maj 5·50 do 5·51. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 12·45 do 12·55.

Oferty mierne, tendencya słaba, usposobienie spokojne; pogoda: piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 lutego.

Teatr hr. Skarbka w obrazach. Z inicyatywy archiwaryusza miejskiego postanowiła komisya teatralna zachować widok gmachu i sali teatru hr. Skarbka dla potomności, jako pamiątkę dziejów sceny polskiej w naszem mieście. Pracę poruczono artyście-malarzowi p. Rybkowskiemu, który to dzieło już ukończył i oddał muzeum historycznemu miejskiemu.

Praca cała składa się z trzech obrazów: jeden, akwarelowo malowany, przedstawia widok zewnętrzny gmachu skarbkowskiego, dwa inne są malowidłami olejnemi i przedstawiają wnętrze sali teatralnej. Z tych jeden przedstawia widownię z wszystkiemi jej piętrami, widzianą z loży dyrektorskiej w parterze; w tym obrazie zasłona jest spuszczoną, a przed nią stoją Halka i Jontek (pp. Bohuss i Myszuga) w chwili, gdy po skończeniu aktu publiczność darzy ich wieńcami i oklaskami. Na drugim z obrazów olejnych widocznym jest amfiteatr i scena tak, jak się przedstawiają z loży Koła literackiego na I piętrze; na scenie wyobrażonym jest mazur z „Halki“, odtańczony na ostatniem przedstawieniu, danem w teatrze skarbkowskim.

Obrazy niewielkie 50—70 centimetrów, malowane są bardzo dobrze; w obydwóch olejnych widownia zapełniona jest publicznością, a pośród tej niektóre jednostki malowane są z portretową prawie wiernością.

„O naukach biologicznych w XIX wieku“ wygłosił we Lwowie odczyt prof. Nusbaum.

„Restaurator“, dwutygodnik dla spraw zawodowo szynkarskich, zaczął po dłuższej przerwie wychodzić znowu we Lwowie pod redakcyą p. Fr. Nowakowskiego.

Zakazane stowarzyszenie. Namiestnictwo odrzuciło statuta stowarzyszenia kobiecego „Naprzód“, które zamierzało założyć we Lwowie pewne grono kobiet.

Nowy zakład dentystyczny otwarto onegdaj we Lwowie. Zakład ten prowadzić będzie p. Zygmunt Stobiecki i jego żona; oboje kształcili się we Lwowie. p. Stobiecki był nadto uczniem znanego w Krakowie dentysty p. Karola Łukaszewicza.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 lutego. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie akcyonaryuszy spółki wydawniczej, której nakładem wychodzi „Słowo Polskie“. Przewodniczył p. Wacław Wolski. Dyrektor spółki, bar. Gostkowski, przedłożył sprawozdanie rachunkowe, które zebranie przyjęło do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutoryum. Po południu o godzinie 4 rozpoczęło się posiedzenie pełnej rady nadzorczej, która rozważa ofertę pewnej grupy politycznej chcącej wziąć „Słowo Polskie“ w dzierżawę na jeden rok.

Lwów, 14 lutego. Odbędzie się tu wkótce nabożeństwo żałobne za Chochlika-Zagórskiego, po którym wdowa od dłuższego czasu utrzymuje tu wielki pensyonat dla panien.

Lwów, 14 lutego. Zarząd krajowego stow. nauczycieli szkół ludowych wniósł petycyę do Rady państwa, w której kreśli opłakane stosunki nauczycieli szkół ludowych, t. j. ich bardzo niską płacę. Petycya zwraca na to uwagę, że najniższa kategorya sług państwowych lepiej jest wynagradzaną aniżeli nauczyciele ludowi.

Lwów, 14 lutego. Wielkie zainteresowanie budzi tu projekt profesora Głąbińskiego, który ma być rozpatrywany na najbliższej Radzie miejskiej, o opodatkowanie przyjeżdżających do Lwowa. Ma więc to być coś w rodzaju kopytkowego na ludzi, z którego miasto sobie obiecuje znaczne dochody.

Wiedeń, 14 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powrócił dziś rano z Petersburga do Wiednia.

Praga, 15 lutego. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej w Karbicach wykazało, że spowodowała ją zbrodnicza ręka. Obok toru kolejowego w miejscu, gdzie nastąpiło wykolejenie się pociągu, znaleziono czop, służący do przymocowania szyn. Nieznany sprawca wydobył go i w ten sposób obluźnił szyny, skutkiem czego powstała katastrofa.

Groton, 14 lutego. Roosevelt odjechał z powrotem do Waszyngtonu. Stan zdrowia jego syna jest zupełnie zadowalniający.

Rocznica ś. p. Bohdana Zaleskiego.

Lwów, 14 lutego. Dziś odbyło się w kościele katedralnym, urządzone staraniem Tow. dziennikarzy polskich, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Bohdana Zaleskiego, w setną rocznicę jego urodzin. Na nabożeństwo przybyli między innymi: namiestnik, marszałek, prezydent sądu Tchórznicki, wiceprezydent Dylewski, wydział Tow. dziennikarzy polskich z prezesem Krechowickim na czele. Mszę żałobną odprawił ks. prałat Lenkiewicz. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni“. Kazanie wygłosił ks. prałat Gnatowski, podnosząc w pięknej mowie trzy główne pierwiastki w poezyi Zaleskiego, tj. etyczny, miłość ojczyzny i bojaźń bożą. Nabożeństwo miało charakter bardzo podniosły.

Warszawa 14 lutego. Dziś o godzinie 11 przed południem, w kościele archikatedralnym św. Jana odbyło się staraniem literatów warszawskich nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bohdana Zaleskiego, jako w 100 letnią rocznicę urodzin znakomitego poety.

Tołstoj w agonii.

Paryż, 14 lutego. „Agence national“ donosi z Moskwy, że hr. Tołstoj znajduje się w agonii.

Lwów, 14 lutego. Z Warszawy nadeszły tu telegramy, jakoby tam otrzymano wiadomość, że **Lew Tołstoj umarł.**

Eksport galicyjski.

Lwów, 14 lutego. Krakowski korespondent „Słowa Polskiego“ zdaje sprawę ze swojej rozmowy z austryackim konsulem w Smyrnie w sprawie szans eksportu galicyjskiego na Wschodzie. P. Haller von Hallersburg oświadczył, że już teraz znajdują tam z galicyjskich produktów zbyt: papier, drzewo, piwo, len, alkohol, zapałki, płótno, szkło, dachówki i t. d.

Taryfa cłowa.

Wiedeń, 14 lutego. „Neue Fr. Presse“ donosi, że w kołach poselskich już od wczoraj sądzą, że projekt autonomicznej taryfy cłowej nie będzie na wiosnę przedłożony w Izbie poselskiej, albowiem „między Austryą a Węgrami nie przyszło w tej sprawie do porozumienia“.

Przeciw „Los von Rom“.

Praga, 14 lutego. Ks. kardynał Skrbensky wydał list pasterski przeciw hasłu „Los von Rom“.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 14 lutego. Donoszą z Elisabethpolu, że wczoraj o godzinie 12 m. 5 odczuto tam trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i uszkodziło kilka domów, zaraz potem w 5 minut dało się uczuć drugie trzęsienie ziemi, które trwało ½ sekundy. Trzęsienie ziemi miało kierunek północno-wschodni.

Z Baku donoszą, że trzęsienie ziemi zniszczyło całą miejscowość Szamocha. Szczegółów dotychczas brak.

W Astara dało się także uczuć trzęsienie ziemi.

Rozruchy.

Paryż, 14 lutego. „Agencya Havasa“ donosi z Kadyksu, że strejkujący robotnicy w kopalni soli w San Bernano urządzili ekscesa i obrzucili kamieniami okna wystawowe wielu sklepów, oraz splądrowali sklepy. Kilka osób odniosło podczas tego obrażenia.

Spisek.

Konstantynopol, 14 lutego. Uwięziono przybocznego adjutanta sułtana, Osmana-paszę, pod zarzutem udziału w spisku na życie sułtana.

Sojusz Anglii z Japonią.

Tokio, 14 lutego. Z powodu zawarcia sojuszu anglo-japońskiego odbywają się w całem państwie radosne uroczystości.

Londyn, 14 lutego. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, że sekretarz stanu Hay polecił amerykańskiemu posłowi w Londynie zawiadomić rząd angielski, że Stany Zjednoczone przyłączają się do celów sojuszu anglo-japońskiego.

Paryż, 14-go lutego. „Lanterne“ donosi, że między Rosyą a Chinami przyszło już do zawarcia sojuszu. Ogłoszenie przymierza nastąpi za 8 dni.

Wiedeń, 14 lutego. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Berlina:

Londyński korespondent „Vossische Zeitung“ donosi, że prócz sojuszu anglo-japońskiego istnieje tajna umowa między Anglią a Japonią, w celu wzmocnienia angielskiej eskadry na wschodnich morzach azyatyckich.

Rosya a Chiny.

Szanghai, 14 lutego. Powszechnie sądzą tutaj, że podpisanie traktatu mandżurskiego w brzmieniu żądanem przez Rosyę stało się na razie niemożliwem wskutek dojścia do skutku traktatu japońsko-angielskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 lutego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye. Między innemi posła Breitera i tow. do prezydenta ministrów, ministra oświaty i ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania policyi lwowskiej, która 14-letniego ucznia, z powodu wyrażenia wobec profesora, aby mu poprawił notę, w przeciwnym razie „stanie się bowiem nieszczęście“, kazała aresztować przez swoich agentów i na 6 dni zamknęła go razem z pospolitymi zbrodniarzami.

Następnie minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi zaś na interpelacyę pos. Schoenerera, Wolfa i tow. w sprawie zwrotu udzielonych zaliczek państwowych galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu. Minister obszernie przedstawia odnośne stosunki i zauważa w końcu, że wszystkie w interpelacyi przytoczone zobowiązania z umowy z roku 1890, zostały w międzyczasie na podstawie umowy w r. 1893 zupełnie uregulowane.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego t. j. do dyskusyi nad wczorajszą odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę pos. Luegera.

Pierwszy zabrał głos „contra“ poseł Steiner. Twierdzi on, że utworzyła się formalna koalicya przeciw antisemitom. Niestety, przyłączyli się do niej także niektórzy członkowie niemieckiej partyi ludowej. Mowca atakuje liberałów wiedeńskich, którzy dziś są tylko małą resztką dawnej wiedeńskiej partyi liberalnej. Wkońcu wyraża zdziwienie, że prezydent ministrów tak się pospieszył z daniem odpowiedzi na tę interpelacyę, chociaż bardzo wiele innych interpelacyj czeka na odpowiedź. Mowca zarzuca partyi liberalnej przekupstwo przy wyborach.

Po nim przemawiał liberał Vogler, oświadczając, że jego stronnictwo było zupełnie zadowolone z odpowiedzi prezydenta ministrów, dra Koerbera. Mowca polemizuje z wywodami Steinera i odpiera zarzuty, poczynione członkowi Izby panów, Lobmayerowi, jakoby ten sobie podstępem zdobył obywatelstwo honorowe miasta Wiednia.

Vogler z niem. stronnictwa post. przypomina, że Lobmayer, który chwilowo dał swój dar 100.000 złr. gminie miasta Wiednia do zarządu, oświadczył, że chce tę sumę przeznaczyć na budowę tanich pomieszkań dla ludu i ustanowił osobne kuratoryum, celem utworzenia zapisu imienia cesarza Franciszka Józefa. Nie jest to więc żaden szwindel, gdyż te pieniądze rzeczywiście przeznaczone zostały na cele dobroczynne.

Burmistrz miasta Wiednia powinien strzedz interesów moralnych i materyalnych miasta; powinien wstydzić się, że w ten sposób występuje przeciwko obywatelowi honorowemu miasta, którego sam jest prezydentem.

Podczas mowy posła Voglera przyszło do bardzo żywej wymiany zdań pomiędzy posłami postępowymi i antysemickimi.

Następnie zabiera głos poseł Gessmann (stron. antysemickie). Mowca, powitany okrzykami: „Hallo“, oświadcza, że wniesienie interpelacyi było koniecznem, gdyż liberali popełniają krzyczące nadużycia wyborcze. Tak np. nie chcieli oni wydać listy wyborczej dla wyborów do Izby handlowej i przemysłowej, a sami skradli listę wyborczą dla komitetu liberalnego.

Dr Lueger wtrąca: A kto dał pieniądze na to? (Powstaje wrzawa i niepokój i wywiązała się hałaśliwa scena, w której brali udział antysemici, liberali i socyaliści).

Pos. Franko Stein woła: Przecież Gessmann jest także pochodzenia żydowskiego, a tu występuje jako antysemita. To jest prawdziwa komedya karnawałowa. (Ogromna wrzawa).

Pos. Gessmann w dalszym ciągu swych wywodów przedstawia, że gdy liberali byli u steru, dopuszczali się ogromnych nadużyć wyborczych.

Z kolei zabiera głos Schuhmayer i oświadcza, że gdyby miał do wyboru pomiędzy antysemitami a liberałami, to wolałby oświadczyć się za liberalnymi.

Pos. Schneider woła: Szukajcie sobie towarzystwa na Novarragasse. (Wrzawa i wesołość). Dr Lueger powtarza ten wykrzyknik.

Pos. Schuhmeyer woła: Przeglądnijcie panowie listę chrześcijańsko-socyalnego „Frauenbundu“, a wtedy przekonacie się, kto mieszka na Circusgasse (Śmiech w całej Izbie).

Pos. Franko Stein zapytuje: A co znaczą te słowa? Może ks. Scheicher wie, co to znaczy? (Wielka wesołość).

Pos. Schuhmayer omawia następnie nadużycia, popełnione przez partyę chrześcijańsko-socyalną przy wyborach do Rady miejskiej i Sejmu, poczem odczytuje bilet wizytowy dra Luegera, adresowany do jednego z opatów, w którym burmistrz dr Lueger dziękuje mu za datek 90 złr. na cele agitacyi wyborczej (Ogólna wesołość w sali).

Dr Lueger oświadcza, że kartka ta jest autentyczną.

Poseł Schuhmayer mówił dalej, że regulamin wyborczy wydany przez antisemitów, krzywdzi w wysokim stopniu robotników. — Badeni był, powiada mowca, pod tym względem o wiele sprawiedliwszym, aniżeli wiedeńska „Luegerei“. — Podczas dalszych wywodów posła Schuhmayera poseł Herzog wydaje rozmaite wykrzykniki pod adresem chrześcijańsko-socyalnych i socyalistów.

Poseł Rieger do Herzoga: Pan jesteś denuncyantem i nie masz tu nic do czynienia.

Herzog: Sprawa ta jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych, a pan niech się nie bawi w proroka.

Z kolei przyszło do żywej wymiany słów między Herzogiem z jednej strony, a socyalistami z drugiej.

Podczas mowy Schuhmayera padł z galeryi jakiś wykrzyknik, który w wysokim stopniu wzburzył antysemitów.

Pos. Mayer woła: Wyrzucić żyda, p. Schneider: Galerya powinna być z żydów opróżniona.

Następnie biegnie poseł Schneider bardzo wzburzony do wiceprezydenta Izby pos. Kaisera, który tylko z trudnością może go uspokoić.

Wiceprezydent Kaiser przywołuje galeryę do porządku i ostrzega, że w razie powtórzenia się podobnego okrzyku, będzie musiał galeryę opróżnić.

Pos. Schuhmayer kończy, podnosząc bardzo ostre zarzuty przeciw chrześcijańsko-socyalnym i stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu.

Następnie mowca atakuje namiestnika Dolnej Austryi i powiada, że dopóki dr. Lueger pozostaje na swojem stanowisku, dopóki nie nastaną przyzwoite stosunki.

Mowę Schuhmeyera przyjęto oklaskami nietylko ze strony socyalistów.

Antysemita Axmann zamiast mówić o sprawie, plótł koszałki-opałki o socyalizmie, a niemiecki mowca Kienneman uderzył gwałtownie na Luegerianów za wywlekanie lokalnych i prywatnych spraw w parlamencie.

Następnie dyskusyę zamknięto, a generalnymi mowcami wybrano: pro dr. Luegera, a contra p. Pernerstorfera.

Dr. Lueger zabiera głos i przemawia wśród ciągłych przerywań ze strony socyalistów. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 lutego. Postępowcy i ludowcy niemieccy obradowali dziś nad sprawą kolei bośniackich, które jutro w Izbie będą traktowane. Uchwalono pozostawić wolność głosu członkom obu klubów.

Wiedeń, 14 lutego. Większość klubów oświadczyła się za skróconym sposobem traktowania dyskusyi budżetowej w Izbie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 696·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 726·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 570·50. Akcye Landerbanku 437·50. Akcye Bankvereinu 465·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 689·50. Akcye kolei południowej 75·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 286·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·75. Akcye kolei Elbethal 475·—. Akcye kolei Północnej 705. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyi 502·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 152·—. Akcye fabryki broni 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 29·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·35. Renta majowa 101·25. Austryacka renta koronowa 98·35. Węgierska renta koronowa 96·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·2. 4% Listy Banku krajowego 94·65. 4½% Listy Banku krajowego 101·25. 4% Listy Banku hipotecznego 94·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·50. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·50. Losy tureckie 111·50. Marki 117·22. Ruble 253.25.

Po zamknięciu: Kredyty 696·50, Koleje państwowe 690.—.

Usposobienie: Przy trwałym braku obrotów kursa utrzymały się.

Cukier usposobienie spokojne 18·40, spirytus 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 14 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 219·50. Austryackie koleje państwowe ult. 148·—. Disconto comandyt. ult. 194·75. Towarzystwo handlowe ult. 151·90. Warszawa-Wiedeń ult. 174·50. Tureckie losy ult. 115·—. Renta włoska ult. 101·10. Austryackie banknoty Kasa 85·40. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·25. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 98·30. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 98·90. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. —·—. Konsolidacya K. 91·40. Lombardy ult. 20·50. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·40. Warszawa krótkie K. —·—.

†

Za spokój duszy ś. p.

Ludwika Zwarzyłło Wiszniewskiego

jako w trzecią rocznicę śmierci odprawione będą 555 1 3

MSZE ŚWIĘTE

w kościele św. Barbary

we wtorek 18 lutego 1902 r.

o godz. 9ej rano.

MERAN

Andreas Hofer 15

Pensyonat leczniczy Polski 290 6 10

(Dom Zdrowia)

Doktorowej Maryi DOBROWOLSKIEJ.

Całkowite utrzymanie. Ceny umiarkowane.

POSZUKUJE SIĘ

majątku ziemskiego

w zamianie na 550 2 0

dom w Krakowie

lub za sumę hipoteczną.

Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 27 49 52

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 4 24

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.



wyśmienity środek do tuczenia świń.

Porkin $^{3}/_{2}$ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać podczas tuczenia.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śliny, stąd lepsze trawienie.
Porkin polepsza mięso, czyni je miękkiem, bledszem, dodaje mu smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie. 125 13 30
Porkin $^{1}/_{2}$ kg. paczka 1 kor., 100 kg. 150 kor. 4 paczki na próbę opłatnie 4 kor.

Fabryka: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: Andrychów Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Gliniany** Salomon Ungar; **Jazłowiec** A. Babicz; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zopoth i Sp. i Reim i Spółka, skład pod „Czarnym psem“; **Lwów** aptek. Piotr Mikolasch. Alojzy Hubner; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Limanowa** Schnur Samuel; **Medenice** M. Kris; **Mikulińce** J. Menczer; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Artz; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz.

KAROL BAUDELAIRE. DROBNE POEZYE PROZĄ

tłumaczyła

Helena** z Sienkiewiczów **Żuławska.

Z portretem autora i z przedmową

Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: „*Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczuej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje.“ 146 29 0

Cena egz. brosz. złr. 1·30, w ozd. opr. złr. 1·80.

Wydanie Księgarni D. E. Friedleina

Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POSADY zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego poszukuje. — Wieku średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową. 425 15 30 **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

CUKIERNIA E. GRISSBACHA w Przemyślu 513 4 4

poszukuje chłopca do praktyki.

Pomocnik księgarski

zdolny a obeznany dostatecznie z sortymentem nut — znajdzie posadę w **„Księgarni Polskiej“ B. Połanieckiego we Lwowie.** 536 2 3

L. 303 R. S. O. 537

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie 2 sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika szkoły o 2 pokojach i kuchni w Drwini, ogłasza c. k. Rada szkolna okręg. na podstawie orzeczenia c. k. Rady szkol. kraj. z d. 2 lutego 1902 l. 2283 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do d. 8 marca 1902 r. do godz. 12ej w południe** na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkol. okręg. c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^{1}/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej, kosztów wszystkich preliminowan. robót i deklaracyę, że oferującemu są znane szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. Cena wywołania kosztów budowy wynosi kor. 12.637·99.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Przewodniczący: *Kerekjarto.*

PIGUŁKI BLANCARDA

[illegible]

NEW-YORK 1888 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcyonowane przez radę medyczną w Petersburgu. — PARIS 1888

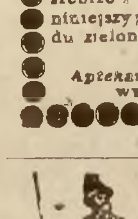
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, [illegible] humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest [illegible] bezskutecznem, w Chlorozie [illegible], w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj [illegible]

N.B. [illegible] żelaza jest lekarstwem niepewnem [illegible] Jako dowód [illegible] autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda żądać należy naszą pieczęć [illegible] srebrze i podpis [illegible] niniejszy położony [illegible] du zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu [illegible]

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 7 0



L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład: L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać:

Lusera plaster dla turystów za **60** ct.

Do nabycia w aptekach: **Kraków:** C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol:** L. Fleischmann, F. Krzyżanowski: **Czortków:** L. Nop; **Jasło:** R. Palch; **Kołomyja:** E. Stengl; **Przemyśl:** L. Mańkowski; **Rzeszów:** A. Karpiński; **Sambor:** J. Lepiankiewicz. 18 29 30

RADA

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“

w Podgórzu

zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na

XXII. Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające **w niedzielę dnia 23 lutego 1902 r. o godzinie 3 po południu w biurze kasy Stowarzyszenia.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutorym (§ 67).
3. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 45).
4. Wybór 2 członków do Rady w miejsce ustępujących i 3 zastępców.
5. Wybór 3 członków do Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców.

W Podgórzu, dnia 13 lutego 1902 r. 554

Rada.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy złożyli przynajmniej udział 50 kor. (§ 59 stat.) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

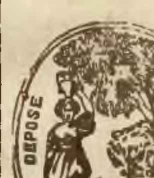
Cegielnia Księcia Lubomirskiego w Przeworsku

sprzedaje: **dachówkę francuską tłoczoną,** podwójnie falcowaną, najnowszego modelu — i **rurki drenowe** wszystkich używanych rozmiarów, w najlepszych gatunkach, po cenach umiarkowanych.

Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie przesyła **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.** 530 2 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 7 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M, Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 7 0



Alfons Custodis,

Wiedeń,

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych, obmurowania kotłów

i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3000 referencyj z wszystkich części świata.

Długoletnia gwarancya. 111 16 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi

BRACIA SCHLEYEN

we LWOWIE, Pasaż Hausmana 5, telefon 220.

SERY

wszelkiego gatunku kupuje — płacąc natychmiast, 471 4 6

Andrzej Glotz, Leoben, Styrya (Steiermark).

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jakoto: Weby z apreturą i bez, Płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), Dymy, Chusteczki białe i kolorowe, Obrusy i Serwety wszelkich gatunków, Ręczniki, Drelichy, Płócienka kolorowe i Zefiry w różnych deseniach. Szewioty (Zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecięce, letnie i zimowe itp. wyroby — **po cenach najtańszych** poleca

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. 443 4 16

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych. biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 520 4

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia **18 lutego b. r.** o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, w biurze Nr 11, licytacya 3 parcel (na jednej z nich jest rozpoczęta budowa), znajdujących się przy ul. Zyblikiewicza. 526 4 5

Grzyby jadalne z r. 1901

(prawdziwki)

jakości uznanej za najlepszą, starannie suszone, kilo po koron 3·—, przedniej jakości po kor. 3·60 — wysyła wszędzie (przy odbiorze brutto 5 klgr. opłatnie) za zaliczką 480 4 6

Ignacy Roth, Aussergefild (Las Czeski).

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej.“

Wydanie wytworne w dużym formacie — z illustracyami i barwną okładką.

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie,** Rynek główny l. 17, telefon Nr. 452. 392 19 0

Połowę czystego dochodu przeznacza Księgarnia na dzieci wrzesińskie!



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 3 9 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

!Zniżyliśmy cenę koksu!

o 30 hal. na 100 kilo.

100 kilo	w workach plombowanych kosztuje z odwozem do domu	kor.	2·50
100 kilo	na miejscu w gazowni	kor.	2·40
100 kilo	przy odbiorze 25 m. ctn. (50 ctn. cł.) i wyżej, z odwozem	kor.	2·20
100 kilo	w ładunkach wagonowych, 100 m. ctn., w gazowni	kor.	2·10

Odprzedającym dajemy opust.

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie. 412 6 6

Bardzo ważne dla mających dolegliwości żołądkowe

Brak apetytu, dolegliwości żołądkowe, nudności, ból głowy wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, zaburzenia w trawieniu i t. d. usuwają natychmiast znane

Bradego krople żołądkowe (Maryacelskie).

Dostać można w każdej aptece.

Kilka tysięcy pism z podziękowaniem i uznaniem. 109 7 0

Cena flaszki wraz z sposobem użycia 40 ct., wielkiej flaszki 70 ct.

Główne miejsce wysyłki **C. Brady,** apteka „Pod Królem węgierskim“, Wiedeń, I.

Ostrzega się przed fałszerstwami, prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe muszą mieć „znak ochronny“ i podpis *C. Brady*

Dwory, Zarządy polowań, Gminy itd.,

mające do wydzierżawienia dobre, niezawodne przestrzenie do

polowania

szczególnie na

rogacze,

niechaj prześlą swe oferty pod adresem: 534 2 4

Wiedeń XVIII. Bureau für Jagd-Comissionen Emerich Protiwinsky & Comp., Herausgeber der „Pferde-Verkaufsliste.“

Pierwszorzędne polecenia. Rachunek bankowy.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Gorski.